

Zdzisław Skwarczyński

Przyśpiewki weselne Jeżowa i okolic [2]

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 40, 335-372

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZDZISŁAW SKWARCZYŃSKI

PRZYŚPIEWKI WESELNE JEŻOWA I OKOLIC

II A. PRZYŚPIEWKI W SCENARIUSZU WESELNYM

Publikacja pierwszej części *Przyśpiewek weselnych Jeżowa i okolic* w poprzedniej (XXXIX) serii „Prac Polonistycznych” zawierała – jakby w nieco odwróconej w stosunku do głównego korpusu kolei – przyśpiewki dość luźno uporządkowane pod kątem adresatów i według informatorów, zgodnie z zapisem jego egzekutorki. Obecna część druga (i przygotowana następną, poświęcona oczepinom) różni się tym przede wszystkim, że pochodzi od jednej, najmocniej zakorzenionej informator-ki: Marii Sędkowskiej; dalej zaś tym, że przyśpiewki są przez nią samą osadzone w scenariuszu weselnym. Czy odtworzyła ten scenariusz i same przyśpiewki wiernie – i pochodnymi problemami ewentualnych uwarunkowań i charakterystyką materiału wypadnie się zająć na zakończenie publikacji. Najogólniej: wykształcenie, zaawansowany wiek i kwalifikacje wierszopisarskie informatorki były poprzednio wspomniane. Tu nadmienić należy, że wśród dotychczasowych różnorodnych, choć przypadkowych lektur informatorki znajdowały się najbardziej nas interesujące, podsunięte przez egzekutorkę U. Mularczyk w momencie przystąpienia do pracy: J. P. Dekowskiego, *Współczesne wesele łaznowskie* (dalej: W.W.Ł.) z „Prac i Materiałów Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Etnograficzna Nr 9. Brzezińskie”, Łódź 1963; *Dawne wesele łowickie* opr. H. Świątkowski (dalej: W.Ł.) z „Literatury Ludowej” Warszawa 1961 Nr 1 – 2; *Pieśni rawskie* przyg. do druku Z. Skwarczyński (dalej: P.R.) z tegoż nru „Literatury Ludowej”; V. Krawczyk *Rekonesans folklorystyczny w powiecie rawskim* (dalej: R.F.) z „Prac Polonistycznych”, S. XXV, Wrocław 1969, *Wesele lubelskie. Widowisko obrzędowe*. Układ W. Batko i B. Nycz. Wstępem poprzedziła K. Zawistowicz-Adamska. Opr. muz. J. Chmara. Lublin 1973 (dalej: W.L.). Nieco rozleglejsza, bo obejmująca Kolberga, wiedza w tym zakresie egzekutorki mgr U. Mularczyk (dalej: U.M.) nie miała

wplywu na odtwórczynię scenariusza i przyśpiewek. Informatorka sama pobierała decyzję, co w nim umieścić i jak je porządkować na piśmie, nadając całości pewien kierunek. Wspomnieć należy, że informatorka nie dysponując przygotowaniem językoznawczym i muzycznym, a reagując na zapis mechaniczny jako na krępujący, nie mogła podjąć się zadania nad siły, a więc zapisu fonetycznego i melodycznego, co spowodowało określone niedostatki w tekstach przyśpiewek, w publikacji nie poddane (prócz pisowni) retuszom. Zresztą decyzja informatorki posługiwania się gwarą tylko niekiedy dla ekspresji nie odbiega od praktyki tego skądinąd pogranicznego między Wielkopolską i Mazowszem środowiska, w którym – jak i we własnej informatorki mowie – język literacki czy ogólnopolski miesza się z gwarami i na przemian używany jest codziennie. W rekonstrukcji wesela M. Sędkowska obrała trop bodaj najwłaściwszy w jej sytuacji tj. odtworzenia tego, co jest lub za jej życia było w ewolucji wesela uchwytnego, nie zaś interesującej głównie etnografów warstwy obrzędowej. Zasób przyśpiewek – jak świadczy poprzednia ich publikacja – ukazuje rozleglejszą podstawę ich wyboru dokonanego przez odtwórczynię – i chyba jego otwarty charakter. Nawet gdyby wziąć pod uwagę, dającą się niekiedy określić możliwość pewnej arbitralności owego wyboru, a może i jej własnych uzupełnień, to nasza informatorka zyskała do nich prawo zdobyte bezspornie rolą aranżerki wesel w ciągu wielu lat, odpowiednią do roli starosty weselnego na innych obszarach. I wiekiem, i pozycją poetki ludowej do dziś uznawanej przez wszystkich, którzy chcą – nie bez świadomości konwencji – odegrać swe z kolei odtwórcze role w weselu o barwach lokalnych, zgłaszając się do niej po teksty – kwestie dla siebie. Odtworzenie wsparte jest nie tylko znajomością przebiegu wesela i dysponowanym zbiorem przyśpiewek w ciągu kilkudziesięciu lat. Chwyta aktualnie akceptowany i realizowany w środowisku rezultat ewolucji obrzędu.

W przygotowaniu do druku – odmiennie niż w poprzednim rzucie przyśpiewek – wypadło skąpą ilość przypisów egzekutorki pomnożyć przypisami wyrywkowo czy przykładowo orientującymi w zasięgu conceptów czy formuł w czasie i przestrzeni. A więc m.in. zaczerpniętymi z takich pozycji, jak: *Wieś Rudawa. Lud, jego zwyczaje, obyczaje, obrzędy, piosnki, powiastki i zagadki* – zebrał i opracował S. Polaczek, Warszawa 1892 (dalej W.R.); Jadwiga Kozakówna, Mieczysław Szymczak *Obrzędy*

weselne we wsi Czechy pow. Sieradz z „Prac Polonistycznych”, S. XI. Wrocław 1953 (dalej: O.W.S.); J. P. Dekowski *Spoleczność wiejska w Jasieniu* z „Prac i Materiałów Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”. S. Etnogr. nr 1, Łódź 1957 (dalej: O.W.S.); J. P. Dekowski *Zwyczaj i obrzędy weselne łódzkich rodzin robotniczych z Zfolkloru robotniczej Łodzi*. „Literatura Ludowa” R. XII – XV pod red. B. Kopczyńskiej-Jaworskiej, J. Kucharskiej i J. P. Dekowskiego, Wrocław 1976 (dalej: F.R.Ł.); J. Niemiera *Piosenki ludowe*. Opr. T. Jodełka-Burzecki, Warszawa 1980 (dalej: P.L.). Posiłkowano się również *Nową księgą przysłów polskich*, Warszawa 1978–82 (dalej: N.K.P.). Postulatu kompletności „izogłos” (w rozciąglym ich rozumieniu) dla zebranych przyspiewek i tak chyba w obecnej sytuacji rozproszenia materiałów nie da się spełnić, co stwierdził również przy innej okazji Cz. Hernas (*Kilka obserwacji o prawach żywej tradycji. Na marginesie pieśni „Cztery lata wierniem służył” I [w:] I. Naród. Kultura. Osobowość. Księga poświęcona prof. Józefowi Chałasińskiemu*. Wrocław 1983). Po spełnieniu tego warunku: krytycznego oglądu dziś jeszcze funkcjonujących ludowych tworców literackich nastąpi – być może – taka faza w badaniach, która pozwoli precyzyjniej ocenić kulturę literacką ludu, czasem jej korzenie, warunki i szlaki migracji wytworów i podstawy biernego i czynnego smaku literackiego, zasad czy praw przyswajania rzeczy dawnych lub obcych oraz improwizowania nowych.

Wewnętrzny podział i numeracja publikowanych przyspiewek napisanych określonym wykonawcom nie są pod jednym względem ściśle. Bezpośrednie ich sąsiedztwo wskazuje na odczuwaną przez informatorkę możliwość kontaminacji na różnej podstawie, możliwa jednak jest – i dlatego zastosowano numery porządkowe – ich wariantowa funkcja zaznaczona też niekiedy rytmicznie. Muzyczny podkład mógłby pomóc to rozstrzygnąć. Śród wyróżniających się pod względem artystycznym przyspiewek jest sporo takich, które mało mając walorów żyją głównie dlatego, że fungują w całości scenariusza.

* *
*

W domu Kasi dzisiaj gwaro. Stoły zastawione różnym jadłem. Kucharki żwawo krzątają się, czynią ostatnie przygotowania. Muzykanci siedzą przed drzwiami. Spoglądają na drogę. Gdy przed domem

pojawi się nowy gość, przygrywają mu skoczną melodię. Weselników przybywa. Wszyscy radośnie witają państwa młodych:

Dobry wieczór państwu,
Ale nie każdemu,
Tylko pannie młodej
I panu młodemu ¹.

Niektórzy goście nie znają się, więc co weselsza drużyna przyspiewuje żartobliwie:

Dobry wieczór gościu,
Kłaniam się wam nisko,
Na imię mi Basia,
Nie powiem nazwiska ².

Basia wchodzi do mieszkania i spostrzega Maćka, który jest jej żubrą na weselu. Przyspiewuje:

Dzień dobry, dzień dobry,
Chłopaku niedobry.

Maciek odśpiewuje:

Tobie dobre rano,
Dziewczyno kochana.

Dzień zaślubin państwa młodych jest prześliczny. Ktoś przyspiewuje:

Wybraliście młodzi
Taki dzień pogodny!
Dzień dobry wam, goście,
Dzień dobry, dzień dobry!

¹ R. F., s. 77 (U.M.).

² Tej formuły prezentacyjnej używał przed czterdziestu laty, czasu wojny, w udatniejszym kształcie:

Dobry wiecór, gościu,
Kłaniam się wóm misko:
Józef my na imie,
Mikina nazwisko.

— poeta ludowy, wykształcony literacko tylko na pieśniach kościelnych, tworzący jedynie w pamięci, autor pieśni o najeździe niemieckim i pieśni o samobójczej śmierci innego członka bractwa pogrzebowego na melodie kościelne, we wsi Słupia, sąsiadującej z jeżowskimi rolami o miedzę.

Młodzi ledwie przywitali gości, już zniknęli. Przebierają się do ślubu.
Z panną młodą są druhny, które jej śpiewają:

Policz ty, Kasiuniu,
Te gwiazdki na niebie,
Tyle razy Jasiu
Przyjeżdżał do ciebie.
Policz ty, Kasiuniu,
Gwiazdeczki na niebie,
Tyle Janek zrobił
Dróżeczki do ciebie.
A policz ty, Kasiu,
Te kwiatki na łące,
Tak to jego serce
Kocha cię gorące.

Pan młody już ubrany. Czeką pod drzwiami, za którymi stroi się jego narzeczona. Wreszcie wyszła. Wygląda ślicznie. Przystrojona jest w białą długą suknię, na głowie ma upięty welon, który zwisa aż do ziemi. W rękę trzyma kolorową wiązanekę ślubną. Druhny nucą:

Welonik do ziemi,
Sukienka do ziemi,
Żalują chłopaki,
Że się Kasia żeni.
W sieni dół, w sieni dół,
Pod sienią góreczka,
Dziś wychodzi za mąż
Kaczorowskich córeczka³.
Kasi na głowie
Welonik się chwieje,
Co się Janek spojrzy,
To Kasia się śmieje.

Starsza druhna dorzuca:

Nasza panna młoda
Piękna jak lilija,
Będzie się pan młody
Wkoło niej uwijał.

Druhna śpiewa:

³ Takie wykojenie rytmiczne bywa świadomie całkiem stosowane, wybija nazwisko, zwłaszcza w toastach.

Ty zaś Janek ulubiony,
 Ty żeś niewart takiej żony.
 Twoja żona jak laleczka,
 Tyś skrzywiony jak fajeczka.

Inne druhny bronią urody Janka:

Patrzyłaś ty, Kasiu, na te niskie góry,
 Dostałaś ty męża do swojej figury.
 Do swojej urody, do swojej figury,
 Przypatrzcie się gościu, czy jest taki który.
 Średni i przystojny, i nawet niebrzydki,
 Tylko sobie lubi popić trochę wódki.

Druhna Marysia żartobliwie dośpiewuje:

Cóżeś se ty, Kasiu, za męża wybrała?
 Ja bym ci lepszego z drzewa wystrugała.
 Z drzewa wystrugała i wymalowała,
 Cóżeś se ty, Kasiu, za męża wybrała?

Młoda zbladła nieco. To zauważyła druhna Jola i już śpiewa:

Cukiereczki, czekolada,
 Czemuś, Kasiu, taka blada?
 Czyś się w nocy nie wyspała,
 Czyś się w Janku zakochała?

Młoda zawstydzona spuściła oczy. Marysia chce naprawić błąd, więc śpiewa:

Nie gniewaj się, Kasiu,
 Żem ci tak śpiewała,
 Jakby przyszedł do mnie,
 Sama bym go chciała.

Druhny śpiewają dalej:

Kasieńka i Janek –
 To ładna pareczka:
 Janek jak saganek,
 Kasieńka szyneczka ⁴.

⁴ Prezentacja młodej pary miewa swój parodystyczny i niewybredny odpowiednik. śpiewany czasem przez niesforną kawalerkę na weselu. Np.

Kaśka była pijanica,
 A Maciek nie pijok, nie pijok.

Kasieńka i Janek –
 To ładna pareczka,
 Tylko im brakuje
 Córki i syneczka.
 Córki i syneczka –
 To trochę za mało,
 Ale chociaż z mendel
 By im się przydało.

Starsze druhny jeszcze nuca:

Przypatrzcie się ludzie,
 Czy ja was nie kłamię,
 Janek i Kasieńka
 Jak po jednej mamie.

Druhna Ola zwraca się do państwa młodych:

Kasieńko, Kasieńko,
 Do kogoś podobna?
 Jasięku, do ciebie,
 Przytul ją do siebie.

Niektóre druhny jednak pozostają wierne urodzie panny młodej:

Drobny groch, drobny groch,
 Tatarka drobniejsza,
 Ładny jest pan młody,
 Lecz młoda ładniejsza.

Młodzi są już przygotowani do ślubu. Druhny jeszcze śpiewają:

1. Policz ty, Kasieńko,
 Wszystkie dziury w desce,
 Tyle ładnych chłopców
 Żałuje cię jeszcze.
2. Wy chłopoki, wy modloki,
 Żeśta zaniedbali,
 Taką ładną panienczkę
 Jankowi wydali.

Starsza druhna udziela błogosławieństwa przed wyjazdem do kościoła:

Kaśka miała jak donica,
 A Maciek jak bijok, jak bijok.

– Kłobuck p. Częstochowa, 1908 r. Zob. również: P.L., s. 34.

Do was, państwo młodzi, przemawiam w te głosy,
 Aby imię Pańskie brzmiało pod niebiosy.
 I do was się zwracam zaś wzajemni goście,
 O błogosławieństwo młodej pary proście,
 Bo rodzice swą córkę w obce ręce dają,
 Jak Pan Bóg Ewę Adamowi w raju.
 Wyście ją wychowali jak żrenicę w oku,
 Ona od was odstępuje, nie wzbraniajcie jej kroku.
 A naszej młodej serce się kraje,
 Że tyle panien, kawalerów pozostaje.
 Porzuć, panno młoda, ten żal na stronę
 I ofiaruj wianek Bogu na obronę,
 Bo wianek błednieje od wiatru i słońca,
 A mąż ci będzie życzliwy do końca.
 I ty, Matko Boska, co królujesz w niebie,
 Błogosław pani młodej w każdej potrzebie.

W imieniu wszystkich gości zwraca się do młodych najstarsza krewna z rodziny panny młodej:

Dziś, państwo młodzi, wielkie święto macie,
 Bo od dziś nowe życie zaczynacie.
 Aby to życie było pięknych cnót przykładem,
 Patrząc na was, wszyscy szli tym samym śladem.
 Gdy organy wam zagrają i ksiądz złączy ręce,
 Wnieście myśl do Boga, dziękujcie Panience,
 Aby zawsze was w opiece miała
 I wszelkich łask z nieba udzielała.
 Ty, panno młoda, bądź zawsze życzliwa,
 Zrozum swego męża, bądź dla niego sprawiedliwa.
 A ty, panie młody, nie mąć jej spokoju,
 Bo na jej ręce spada dużo pracy, znoju.
 Żyćcie w zgodzie i miłości –
 To są życzenia od wszystkich gości.

Błogosławieństwa udzielają także rodzice państwa młodych. Następnie większość gości udaje się do kościoła. Tymczasem w domu ostatnie przygotowania do uczyty godowej. Muzykanci czekają w drzwiach na przywitanie państwa młodych. Kucharki żwawo krzątają się w kuchni. Każdy chce wypaść jak najlepiej. Ktoś przyspiewuje do orkiestry:

Muzykancie francie,
 Zagraj mi galancie,

Dam ci snopek słomy,
Będiesz miał na strony ⁵.

Tymczasem wracają goście z kościoła. Młodych jeszcze nie ma. Są u fotografa. Chcą przecież mieć pamiątkę z tego uroczystego dnia. Gospodyni zaprasza wszystkich do stołu. Druhna Magda śpiewa:

Zaprosili na wesele na baranie kiszki,
Posadzili za stołem, nie podali łyżki.

Druhna Jola przyśpiewuje:

Choć byłam druhenką i śpiewać musiałam,
Jeszcze kieliszeczka wódki nie dostałam.

Muzykanci nagle spostrzegli młodych, którzy zbliżyli się do weselnego domu. Zagrali marsza, a następnie druhny zaśpiewały:

Stoimy, stoimy, deszczyk na nas rosi,
Niech wyjdzie mamusia, do domu poprosi.
Stoimy, stoimy, deszczyk na nas pada,
Niech wyjdzie mamusia, to z nami pogada.
Stoimy, stoimy tutaj wszyscy razem,
Niech wyjdzie mamusia ze świętym obrazem.
Stoimy, stoimy pod tym gołym niebem,
Niech wyjdzie mamusia, poczęstuje chlebem.
Stoimy, stoimy – o śliczna gwiazdeczko!
O wyjdźże mamusiu, przynieś dzieciąteczko.

Matka wita młodych chlebem, solą i obrazem. Młodzi całują obraz i chleb. Następnie matka podaje córce dziecko, by państwo młodzi rychło doczekali się swego potomstwa. Druhny śpiewają dalej:

Wyszłaś z kościółeczka
Już nie panienczka,
Welonik na głowie,
Z merty koroneczka
W zielonym gaiku kanareczek nuci,
Już ci się, Kasiu, panięństwo nie wróci.
Nie wróci, nie wróci i wrócić nie może,
Dwa serca złączone, klucz rzucony w morze.
Klucz rzucony w morze do dna głębokiego,
Wrzucił go Pan Jezus z nieba wysokiego.

⁵ W.W.Ł., s. 130 (U.M.).

Klucz rzucony w morze popłynie z rybami,
Minęły te lata, kiedy byłeś z nami ⁶.

Koleżanka Kasi wyskoczyła z przyspiewką:

Ty, moja Kasiuniu, cóżś narobiła?
Ja jeszcze panienka, tyś się ożeniła
Moja koleżanka już się ożeniła,
Do kogo ja teraz będę przychodziła?
Mojej koleżance Boże pobłogosław,
Tylko mi chusteczkę na pamiątkę zostaw.
Ja chusteczkę wezmę, będę sobie prała,
Takiej koleżanki już nie będę miała!

Młodzi siadają na honorowym miejscu za stołem. Teraz dopiero zaczyna się prawdziwa ucztą godowa. Zdyszane kucharki biegają z półmiskami, talerzami. Muzykanci grają z całej mocy. Muszą grać ładnie, bo druhny przyspiewują do nich jedna przez drugą:

Byłam ja w Warszawie,
Byłam ja i w Rzymie,
Ale nie widziałam,
Jak kapela drzymie.
Co za muzykanty,
Co nie umią wygrać?
Dać im skórkę chleba
I do domu wygnąć.

Każdy z muzykantów coś usłyszy o sobie:

Nasz harmonista ma długie palce,
A jeździ po harmonii jak baba po pralce.
A ten perkusista to ma długie pięty,
Usiadł na perkusji, siedzi jak nadęty.
A tyn bymbynista, co tak słabo stuka,
Był u narzeczonej, ugryzła go suka.
Graj na saksie, będziesz w niebie,
Harmonista koło ciebie,
Bębenisty nie potrzeba,
Bo by ludzi wygnał z nieba ⁷.

⁶ W.R., ss. 146 i 212 oraz F.R.Ł., ss. 47 i 69.

⁷ Bodaj to pogłos tekstu autorskiego przyswojonego za pośrednictwem szkoły i folkloru dziecięcego. Zob. też W.W.Ł., s. 130.

Ostatni już goście zajmują miejsca przy stołach. Druhenki i družbowie usadowili się w rogu sali. Dalej siedzą pozostali weselnicy. Są to ludzie z okolic Jeżowa: modliniaczy, mieszkańcy Woli i innych wiosek oraz ludzie z miasta. Kucharki co chwila wnoszą potrawy i rozdzielają wśród weselników. Niektórzy goście żartobliwie upominają się:

1. Przyjechaliśmy do tej małej budki,
Wódeczki tu nie ma, kieliszek malutki.
2. Daliście mi, dali kieliszeczek jeden,
Ja bym se wypila ze dwadzieścia siedem.
Ze dwadzieścia siedem, ósmym poprawiła,
Jeszcze ja bym wcale pijana nie była ⁸.

A inni dorzucają:

Śpiewałoby garło,
Żeby co pożarło,
Ale tak na sucho,
To by się rozdarło.

Wreszcie wszystkich obdzielono. Gospodyni i gospodarz sprawdzili, czy komu czegoś nie brakuje. Nikt jednak nie je. Cóż znowu? Wątpliwości wyjaśniają druhny:

Nie będziemy jedli, nie będziemy smakować,
Aż ten Jasio Kasię musi pocałować.
Musi pocałować i to w same usta,
Będziemy próbować, czy dobra kapusta.

Młodzi się wahają, więc druhny nalegają:

Nie będziemy jedli, niech wszystko zostanie,
Kiedy im tak trudno o pocałowanie!

Państwo młodzi ulegają namowom gości, którzy już są weseli i radośni. Weselnicy rozprawiają między sobą, śmieją się ochoczo:

Ucieszcie się ludzie
W gospodarza budzie.
Jak się ucieszymy,
Budę rozwalimy.
Budę rozwalimy
Do góry nogami,

⁸ W.Ł., s. 46 i F.R.Ł., s. 81.

A gospodarz bogaty
Nie pójdzie z dziadami⁹.

Druźbowie są zadowoleni:

Na podwórzu kaczką błądzi,
Nasz gospodarz dobrze rządzi,
Dobrze rządzi i kieruje,
Bo wódeczki nie brakuje.

Druhny niby żartem, niby naprawdę czynią wymówki kucharkom.
Wywołuje to – oczywiście – śmiech weselników:

1. Ta nasza kuchareczka dobrze zgotowała,
Sama minso zjadła, gościom gnoty dała.
2. Niemiły rosole, niemiły, niemiły,
Chyba kuchareczki rączki w tobie myły¹⁰.

Zaczęto roznosić barszcz. Spozrzęła to druhna, porozumiała się z muzykantem i śpiewa aktualną przyśpiewkę:

Nie będę ja barszczu jadła,
Bo bym jeszcze gorzy zbladła,
Tylko będę kluski łykać,
Będą za mną chłopcy brykać¹¹.

Dowcip wywołuje ogólną wesołość. Inna druhna w tym samym stylu śpiewa:

Herbatki nie piję, herbatka osusza,
Wódeczka i wino człowieka rozrusza.

Niektórzy zgorszeni spojrzeli na druhnę, która kończy:

Powiadają ludzie, że ze mnie pijaczka,
Wcale się nie gniewam, bo ze mnie śpiewaczka.

⁹ Pogłos czy analogiczny wyraz nastroju bakchicznego z popularnego w środowisku drobnomieszczaństwa wodewilu, w którym:

Więc przepijmy naszej babci domek mały,

Domek cały.

I stodółkę, i obórkę...

¹⁰ W.W.Ł., s. 132, U.M. oraz W.Ł., s. 68. Ostatnie w brzmieniu:

Oj! rosole, rosole niemiły,

Pewnie cie kuchareczki bez sito cedziły –

jest chyba śladem staropolskiego konceptu skatologicznego.

¹¹ W.W.Ł., s. 131, zanotowana również w W.Ł., s. 111 (U.M.).

Drużba wykrzykuje:

Dzień jest długi, a noc krótka.
Niech nam żyje słodka wódka!

Inny drużba:

Kieliszczyku mój kochany,
Przewracałeś płoty, ściany,
Przewracałeś ty mnie nieraz,
Ja przewrócę Ciebie teraz.

Muzykanci:

Pijcie chłopcy wódkę, przekąsajcie chleba,
Kochajcie dziewczyny, pójdziecie do nieba.

Druhnny w odpowiedzi:

Pili chłopcy wódkę, przekąsali chleba,
Kochali dziewczyny, nie poszli do nieba.

Drużbowie zachęcają dziewczyny do picia. Jedna z nich przyśpiewuje:

Piła ja bym, piła,
Żeby woda była,
Ale gorzałeczka
To by mnie zdradziła.

Drużbowie nie mogą narzekać na brak apetytu. Jedna z druhen już to zauważyła:

Oj, wesele, weselisko,
Zabiły psa i suczysko,
Powiesiły nade drzwiami,
Idzie drużba, cap zębami.

Drużba:

Żeś się wysiliła z taką pioseneczką,
A idź do stodoły i wypchaj się sieczką.

Druhna nie ustępuje:

Te nasze chłopoki dwa kądunty noszą,
Jeden na kapustę, a drugi na rosół¹².

¹² Por.:

Krowoderskie zuchy
Mają po dwa brzuchy:

Drużba:

Ale się wysilas z tymi piosneczkami,
Jeśli masz ich dużo, śpiewaj za gąskami.

Druhna:

Mam ja tych piosneczek jak korcowy worek,
Nie wyśpiewam dzisiaj, zostawię na wtorek.
A jak wam się widzi, że nieładnie śpiewam,
Zaśpiewajcie sami, ja się nie pogniewam¹³.
Na stodole siedzi czapla,
Z tego drużby taka papla,
Ja se śpiewam bardzo ładnie,
A on paple, co popadnie.

Drużba:

Proszę mi nie śpiewać, proszę nie ubliżać,
Proszę iść do świni, koryto wylizać.

Druhna nie ustępuje:

Nie śpiewaj, nie śpiewaj, bo mi nie poradzisz,
Bo sobie językiem o pępek zawadzisz.
A skąd żeś się wyrwał z tą piosenką nagle,
A idź sobie za piec, usmolony diable.

Drużba już by ustąpił, ale pomógł mu sąsiad i razem śpiewają:

Śpiewaj sobie, śpiewaj, jeśli cię to cieszy,
Ja nawet nie myślę, a bo mnie to śmieszy.

Druhna podsumowała drużbę:

Ale ten nasz drużba to nie ma nic w głowie,
Tylko to zaśpiewa, co mu kto podpowie.
Byłam ja w Warszawie i widziałam Kraków,
Ale nie widziałam takich drużbów gapów.
Nasza pani młoda dała się nakiwać,
Naprosiła drużbów, co nie umią śpiwać.

Jeden na gorzałkę,
Drugi na prażuchy.

Przyśpiewka obecna była także w folklorze kłobuckim w 1908 r.

¹³ W.Ł., s. 50.

Druhny wyśmiewają družbę:

Upadła, upadła konikowi uzda,
Nie umie, nie umie śpiewać ten nasz družba.

Družbowie teraz nie ustępują:

Nie śpiewajcie dużo, bo wam spuchną gęby,
Jeszcze na dodatek rozbolą was zęby.

Spór trwałby jeszcze, ale oto muzykanci zagrali skoczego oberka. Młodzi poderwali się zza stołów. Pociąga ich taniec, flirt i żarty. Družba Marek uwija się przy ciemnej panience. Słysząc jego przekomarzania:

Ty dziewczyno w białej chustce,
Daj buziaka, to cię puszczę.

Dziewczę odśpiewuje:

Ty chłopaku, choć cię lubię,
Nie dam buzi aż po ślubie.

Druhny:

Poznać ci to, poznać,
Który chce buzi dać,
Oczka mu się śmieją,
Nie chce dużo gadać.

To się ceni u druhien, że dbają o swoje wianki. Ale nie wszystkie:

Jeszcze czytać nie umiała,
W elementarz zaglądała.
Jak się czytać nauczyła,
To dwa razy matką była.

To przyśpiewka skierowana do druhny Eli. Ta złośliwie odśpiewuje:

1. W moim ogródeczku rośnie sobie marchwia,
Mnie tak zaśpiewałaś, samaś czarta warta.
Leci ptaszek górą, trzyma cosik w dziobie,
Co komu do tego, że ja chłopców lubię.
2. Powiadają, że ja płocha,
Że się czterech we mnie kocha.
Ja nie widzę w tym nic złego,
Wolę czterech jak żadnego.
3. Kochałam ja Czesia, kochałam ja Stasia,
Jeszcze moja dusza pragnie do Heniusia,
Pragnie na chłopoka, pragnie na takiego,
Żeby moje serce przystało na niego.

Druhny przyśpiewują:

Starzy się kochają,
Choć zębów nie mają,
Młodym się dziwią,
Gdy się pocałują.

Dorośli pragną szczęścia dla swoich dzieci. To nic, że Ola żąda:

Mamusi, tatusiu, co wy se myślicie,
Lata mi się kończą, wy mnie nie żenicie.
Ta moja mamusia to takiego pragnie,
Co umie zaśpiewać, zatańcować ładnie.

Matka ma wytłumaczenie:

Córuś, moja córuś, jeszcześ za malutka,
Jeszcze nie dostaniesz mężowi do łóżka.

Ania natomiast chce zostać jak najdłużej panną:

Mamusi, tatusiu, nie dajcie mnie jeszcze,
Niech się wam kłaniają, wy się z tego cieszcie.

Ania ma mały majątek, ale jest pewna siebie:

Zerwę kwiatek róży, włożę go we zbanek,
Mały mój majątek, smuci się kochanek.

Zwraca się do drużby Franka:

Mówiłam ci, Franku, zaraz na początku,
Nie przychodź ty do mnie, bo nie mam majątku.
Bym majątek miała, to bym cię nie chciała.
Ty byś za mną szalał, a ja bym się śmiała.
Ty byś za mną szalał dniami i nocami,
Ja się z ciebie śmiała z innymi chłopcami.

Franek na to:

Owies brzęczy, sieczka brzęczy,
Nie pojedę ja tam więcej.
Takie liche, takie biedne,
Ja tam więcej nie pojedę.

Ania złośliwie odśpiewuje:

Jak się zachmurzyło, to się wypogodzi,
Komu się nie widzi, niech do mnie nie chodzi.

Druhny rozbawione drwią z družbów:

1. Miałam kochaneczka, utopił się w stawie,
Ja za niego pokutuję na każdej zabawie.
2. Miałam kochaneczka, cienki był jak palec,
Myszy mi go zjadły, myślały, że smalec.
3. Za stodołą rośnie agrest,
Miałam chłopca, pies mi zagryzł¹⁴.
Teraz, kiedy mam drugiego,
Już czatują psy na niego.

Družbowie:

Nie śpiewajcie, nie śpiewajcie, nikt sobie nie życzy,
Bo ludzie powiedzą, że to krowa ryczy.

Na chwilę zaprzestano śpiewania. Młodzi tańczą, starsi siedzą przy stołach, jedzą, rozmawiają. Czasem utkwia wzrok w jakiejś tańczącej parze, która się buntuje:

Ciotki, moje ciotki,
Robią na mnie plotki.
Najstarsza ciotuchna,
Najgorsza plotuchna.
Co tu po tych babach,
Co tutaj siadają,
Tylko patrzą, gdzie jeść dają,
Poza oczy obmawiają.

Na weselu uczują różni ludzie. Wśród nich są miastowi i ludzie ze wsi. Różnią się oni także wiekiem. To powoduje, że różne są zdania na temat orkiestry. Młodzi starali się, by była ona jak najlepsza, ale czy wszystkim uda się dogodzić? Młodzież chciałaby, by muzycyści grali ciągle. Gdy grający odpoczywają, to młodsze druhnny śpiewają:

1. Co to za wesele, co na nim nie grają?
Lepiej na zabawie chłopaki śpiewają.
2. Co to za wesele, co na nim nie grają?
Lepiej na odpuście, bo dziady śpiewają.
3. Nasi muzycyści tak się wychwalają,
Pójdą na wesele, to wcale nie grają.

¹⁴ Istnieje w folklorze dziecięcym, zob.: J. Gorzechowska, M. Kaczurbina, *Mało nas. mało nas... Polskie dziecięce zabawy ludowe*. Warszawa 1978, a również R.F., s. 82 (U.M.).

Od druhen i družbów dochodzą pojedyncze przyśpiewki:

Zagraj mi, muzyko, niech pękają struny,
 Bo mojego družbę stać jest na miliony.
 Na moim fartuszku wyszywane kwiaty,
 Ładny mój družbeczka, mądry i bogaty.
 Zagrajże mi, zagraj kawałek nad wodą,
 Niech se potańcuję teraz z panną młodą.

Družba bierze pannę młodą do tańca i przyśpiewuje do niej:

Musiałś ty, Kasiu, kalineczkę łykać.
 Na twoim weselu graczyka nie słychać!

Młodzież śpiewa dalej:

1. Zagrajże mi, zagraj ładny muzykancie,
 Bo majątku nie mam, zaśpiewam galancie.
 Może jo nie ładna, może nieurodna,
 Jak jo wam zaśpiewam, nie zaśpiewa żodna.
2. Zagrajże mi jako tako,
 Dam ci kurę jarzębatą.
 Moja kura jarzębula
 Znosi jaja jak cebula.

 A zagrajta że mi ładnie,
 Dam wam za to ślepe jagnię.
 Jak wam tego będzie mało,
 Dam wam ciełę, co zdychało.

Wśród gości rozlega się głośny śmiech. Muzykanci donośną grą chcą zagłuszyć przyśpiewki, ale druheny nie dają się, dalej śpiewają i to jeszcze dosadniej:

Zagraj mi, skrzypeczku, będę tańcowała,
 Jak się natanuję, będę z Tobą spała.
 Zagraj, muzykancie, będę ci dawała
 Kapusty i grochu, wszystkiego po trochu.

Druhna Zosia, która do tej pory milczała, teraz niespodziewanie wyskoczyła z przyśpiewką;

Zagrajże mi, zagraj wesoły graczyku,
 Bo cię powiesimy w sieni na haczyku.

Zosia znana jest z ciętego języka. Już zorientowali się w tym

muzykanci. Zresztą dała się już ona im nieraz we znaki. Jeden z grajków położył na chwilę instrument i prosi druhnę do tańca. Zosia na to:

Czerwone jabłuszko pokrajane w kanty,
Zalecają mi się same muzykanty.

I zwracając się bezpośrednio do grajka:

1. Muzykancie miły,
Wąsy ci ognily,
Broda osiwiała,
Nie będę cię chciała.
2. Muzykancie miły,
Wąsy ci ognily.
Sporzyj, grajku, na mnie,
Urosną ci zgrabne¹⁵.

Ta Zosia to nie przepuści nikomu. Druhny są zazdrosne, że grajek ją wybrał. Przyśpiewują więc:

Nasze muzykanty nie pilnują grania,
Tylko upatrują panien do kochania.

Zosia odśpiewuje:

A z Modły druhunki są bardzo zazdrosne,
Mają się wyźnić wszyscyutkie na wiosnę.

Starsze druhny ostrzegają:

Z muzykanta i młynarza
To nie będzie gospodarza,
A bo młynarz mąkę kurzy,
A muzykant panny jurzy¹⁶.

Grajek zostawił już Zosię. Ta kończy swoje docinki:

A wy, muzykanci, proszę się nie gniewać,
Grajcie wszystkim gościom, ja skończyłam śpiewać.

Teraz starsza druhna zwraca się do orkiestry:

1. I wy, muzykanci, też się nie gniewajcie,
Co ja wam zaśpiewam, to wy mi zagrajcie.

¹⁵ W.W.Ł., s. 131. Czy to daleki pogłos *Kiermaszu wieśniackiego* (1613–1615)?

¹⁶ N.K.P.I., s. 711.

2. Zagrajże mi, zagraj, a ja ci zaśpiewam,
Jutro ci zapłacę, dziś pieniędzy nie mam.

Starsza druhna zaczyna się przechwalać:

1. Druhna ja se, druhna i nie byle jaka,
Daleko poszukać, żeby była taka.
2. Druhną być, druhną być, druhną się nazywać,
Trzeba umieć zatańcować i ładnie zaśpiewać¹⁷.

Młode druhenki żartują ze starszej:

Starsza druhna nic nie warta,
Śypie u niej jak u ciorta,
Kulosiska pokrzywione,
Te druhnisko niezdarzone.

Starsza druhna odśpiewuje:

1. Druhenka ja ci wesoło, wesoło,
Już mnie obmówili wokóło, wokóło.
2. W moim ogródeczku rosą goździki,
Sama żeś nielepszka, mnie dajesz przytyki.
3. Jestem druhna przy honorze,
Więcej buzi nie otworzę,
Wyśta druhnny bez honoru,
Drzyjta mordy do oporu.

Teraz družbowie zwracają się do muzykantów:

Zagrajże muzykancie, za skóreczkę chleba,
Oj, będziem się modlili, oj, pójdziesz do nieba.

Gospodyni chce, by na weselu ubawili się wszyscy. Muzykanci powinni urozmaicać granie, by każdemu odpowiadało:

1. Zagraj, muzykancie, ładnego mazura,
Żeby potańczyła i matka, i córka.
2. Muzykancie, graj oberka,
Niech tańczy kawalerka,
Niech tańczy duży, mały,
By wesele pamiętały.

Muzykanci spełniają życzenia gospodyni. Weselnicy kłębią się po sali. Trudno kogokolwiek rozróżnić. Po takich szybkich tańcach

¹⁷ O.W.S., s. 60.

wszyscy są zmęczeni. Odpoczną przy walcu, o który prosi jedna z druhen:

Proszę muzykantów o ładnego walca,
Mam wolnego chłopca, pójdę z nim do tańca.

Młodzi znów się sprzeciwiają, chcą żywszych rytmów. Przyśpiewują więc:

Skąd te muzykanty, co tak ładnie grają?
Posadzić ich na grzędzie, gdzie kury sypiają.

Gospodyni usłyszawszy to, daje radę muzykantowi:

1. Muzykancie, dobrze basuj,
To zarobisz na chleb, na sól.
Muzykancie, źle basujesz,
Soli, chleba nie skosztujesz.
2. Grajcie, muzykanci, nie po staroświecku,
Bo to młodej pannie, nie małemu dziecku.

Druhny włączają się do śpiewu:

Grajcie, muzykanci, niech podłoga jęczy,
Ożeniła się jedna, niech się żeni więcej.

Teraz jest okazja do rozstrzygnięcia sporu: czy warto się żenić, czy nie? Zdania są podzielone.

Jedne śpiewają:

1. Poznać ci to, poznać, który nie ma żony,
Uczesany, ulizany w wszystkie cztery strony.
2. Poznać ci to, poznać, który ożeniony,
Włosy uczesane, wąsik podkrecony.

Inne druhny są przeciwne temu:

Poznać ci to, poznać, który chłop żonaty,
Nie umyty, rozczochrany, jak ten pies kudłaty¹⁸.

Wesele jest więc tylko chwilą szczęścia, a życie dopiero pokaże, jak jest lepiej:

¹⁸ W.Ł., s. 50.

Wesele, wesele, wesele nie nasze.
Wesela godzina, a biedy na zawsze¹⁹.

Dochodzą bowiem różne sprawy, o których państwo młodzi teraz nie myślą:

Dobrze się ożenić i dobrze czas leci,
Ale to najgorzej chować małe dzieci.

Starsze druhny stwierdzają:

Dobrze jechać bryczką, jeszcze lepiej sanna,
Dobrze być mężatką, jeszcze lepiej panna.
Dobrze jechać wozem, a lepiej rowerem,
Dobrze być żonatym, lepiej kawalerem.

Młodzi często nie zdają sobie sprawy z tego, co to jest małżeństwo:

Ożenił się i nie wiedział,
Że z kobitą będzie siedział.
Ożenić się, trzeba wiedzieć,
Że z kobitą trzeba siedzieć.

Siedzieć to jeszcze nie wszystko, trzeba zapewnić jej utrzymanie:

Wczoraj się ożenił, a dzisiaj się skrzywił,
Bo się zastanowił, czym ją będzie żywił.

Te rozważania przerywa brat panny młodej:

Czyje to wesele? To mojej siostrzyczki.
Nie pójde do domu, aż podre trzewiczki.
Nie pójde do domu, aż będzie świtało,
Nie mam dzieciąteczka, nie będzie płakało²⁰.

Porywa jedną druhnę do tańca. Za nim ruszają inni.

Tymczasem druhny już zauważyły, że z pobliskiej wsi – Woli Łokotowej dzisiaj dopisały panny, mało zaś kawalerów. Druhna Jola grzecznie przyspiewuje:

¹⁹ W.R., s. 132:

Wesele, wesele
Na cztery niedziele.
Smutku i żałości
Na całe wieczności.

– oraz N.K.P. III, s. 637.

²⁰ W.Ł., s. 57.

Wola, wasza Wola w ładnym położeniu,
Siedem kwiatów róży na jednym korzeniu²¹.
A w Woli jest miło, a w Woli jest śmiało,
Tylko na tej Woli kawalerów mało.

Z Modły jest ich trochę więcej i jeszcze piękne, dorodne chłopaki:

Na modlińskim polu są kłosa jak baty,
Modlińskie chłopaki jak różowe kwiaty.
Nie ma to ci, nie ma, jak chłopoki z Modły,
Ładniuśkie, zgrabniuśkie jako w lesie jodły²².

Marzeniem każdej dziewczyny jest pojąć takiego chłopca za męża.
Magda nieśmiało nuci:

Żeby dał Pan Jezus, Matka Boska dała,
Ażebym ja z Modły chłopoka dostała.

Podchwyciła tę śpiewkę sąsiadka Magdy. Ma ona syna często zaglądnącego do kieliszka. Taka gospodarna i ładna dziewczyna mile byłaby widziana jako synowa. Jednoznacznie patrzy więc na Magdę. Ta zrozumiała ją bez słów. Śpiewa dalej:

Kieliszek braciszek, kwatereczka siostra,
Rączka kawalera do góry podniosła²³.

Družba Marek zarumienił się aż po uszy. Niezbyt to miło słuchać takich słów od pani swego serca. Magda zauważyła to od razu. Ma nadzieję, że Marek na pewno się zmieni. Zachęca go więc wesoło:

Kocham cię, chłopaku, jeszcze będę lepi,
Tylko ty, chłopaku, gorzoleczki nie pij.

Marek chwycił ją do tańca i wirują po całej sali. To objaw radości, że Magda nie wykreśliła go jeszcze z serca:

Dziękuję, dziękuję za takie śpiewanie,
Niech się twoja buzia cukiereczkiem stanie.

Magda odpowiada żartobliwie:

Moja cukiereczkiem, twoja jeszcze lepi,
Niech się twoja buzia do moi przylepi.

²¹ R.F., s. 78.

²² S.W.J., s. . . . Jasień to też nieodległe sąsiedztwo Jeżowa.

²³ W.R., s. 137.

Tymczasem druhny śpiewają:

Raz ścieżką wąziutką szła Zosia z miasteczka,
Tolek ją podrywał, bo ładna dziewczeczka.

Zosia jest druhną na weselu. Umyślnie przydzielono jej Tolka za družbę, który po uszy zakochany jest w ładnej panience. Śpiewa więc:

Za lasem, za lasem tatareczkę zrywa,
A jak jej nie kochać, kiej ładna dziewczyna.

Rodzice Tolka nie są zadowoleni z ich znajomości, bo Zosia jest biedną dziewczyną:

Uroda, uroda teraz nie gieltuje,
Mająteczek duży każdemu pasuje.
Chociażby była jak żaba ropucha,
To ludzie powiedzą, że ładna dziewczucha.

Zosia nuci:

Na nic to mi, na nic ta moja uroda,
Tylko te tysiące, teraz taka moda.
Raz chłopcy gadali, ja ich podsłuchałam,
Żeniłbym się z tobą, byś majątek miała.

Druhny przyspiewują do Tolka:

Nie uważaj na to, że ta ubożuchna,
Będzie pracowała, będzie ci miluchna.

Panny uważają, że najlepiej byłoby, gdyby biedni z bogatymi się pobierali:

Żeby dał Pan Jezus, Święci pozwolili,
Ażeby się biedni z bogatymi żenili.

Na pewno Tolek sprzeciwi się woli rodziców, bo już teraz ciągle patrzy na Zosię. Jej urodzie trudno się oprzeć:

Modre oczka, modre
Do kochania dobre,
Lecz lepsze są siwe,
Bo są sprawiedliwe.

Nie wszyscy mają takie kłopoty. Druhny po kolei wychwalają swoich dróżbów:

Wszystkie kwiaty ładne, najładniejsze bratki,
 Wszyscy chłopcy ładni, najładniejsze Tadki.
 Ładnego mam družbę, ładnego, fajnego,
 A bom go dostała od pana młodego.

Ania dostała Janka. Przerywa więc śpiewką:

Ładne filiżanki, najładniejszy dzbanek,
 Ładne są chłopaki, najładniejszy Janek.
 Ładny mój družbeczka, ładny i urodny,
 Oczy ma niebieskie, do mnie jest podobny.

Innej przypadł do serca brunet:

Brunet mi na myśli, brunet mi na jawie,
 Bruneta uważam na każdej zabawie.

Teklę urzekły czarne oczy:

Czerwone jabłuszko po stole się toczy,
 Tego chłopca kocham, co ma czarne oczy.

Ola uporczywie wodzi oczami za Felkiem:

W moim ogródeczku rośnie kartofelek,
 Najładniejsze imię chłopakowi – Felek.

Ala jest bardzo szczerą, nie tai swych uczuć przed nikim. Zwraca się więc do Janka:

Wszystkie kwiaty ładne, najładniejszy powój,
 Wszyscy chłopcy ładni, najładniejszy to mój.
 Jasiuniu, kocham cię,
 Nikomu nie dam cię,
 Wezmę do domu,
 A nie dam nikomu.

Nie będzie to takie łatwe, gdyż Ala jest jeszcze bardzo młoda.
 Rodzice chcą ją jeszcze mieć przy sobie:

1. Kalina, kalina, pod kaliną glina,
 Chciałam się ożenić!, nie chciała rodzina,
 Nie dała rodzina, ojciec z matką gadał,
 A ja się ożenię, bo mi się podobał.
2. Ładny mój družbeczka i koszula na nim,
 Wszystkie druhenczki spoglądają za nim.
3. Miałam się ożenić, mama mi zgañiła,
 Kupiła mi rower, żebym se jeździła.

4. Kalina, malina, na kalinie jabłka,
Chciałam się ożenić, nie dała mi matka.
Nie dała mi matka, ale kazał ojciec,
Ożeń się dziewczyno, bo to ładny chłopiec.

Z tą urodą to nigdy nic nie wiadomo. Wiedzą o tym dorośli, więc przyspiewują:

Ładny żeś, Jasiuniu, masz na twarzy piegi,
Anielskie słóweczka, diabelskie prześpiegi.

Wiesia przyspiewuje do Marka:

1. Nie wierz chłopcu, nie wierz, choć się krzyżem kładzie,
On cię ściska i całuje, a stoi na zdradzie.
Ile liter napisane na białym papierze,
Tyle złości, fałszywości w każdym kawalerze ²⁴.
2. Chodził do mnie, chodził, całował i ściskał,
Teraz by we mnie kamieniami ciskał.

Marek słyszy te przyspiewki, więc odpowiada:

Miałem się ożenić, alem się rozmyślił,
Jak pójdę do wojska, inne będę ściskał.
Chodziłem do ciebie na pozartowanie,
Ażebyś wiedziała, co znaczy kochanie.

Wiesia już go nie kocha, ale uraz do chłopców pozostanie u niej na długo:

Już słoneczko zaszło, już się pochmurzyło,
Moje miłowanie z wiatrem poleciało.

Marysia lepiej sobie poradziła:

Na górę mnie wołał, na górze mnie kusił,
Ja mu powiedziałam, żeby się udusił.

Można zauważyć, że chłopcy, którzy poważnie myślą o dziewczynach, nie czatują na ich zgubę, ale w różny sposób pragną pozyskać wzajemność:

Kawalerski zwyczaj pannę uszanować,
Pierścionek jej kupić, cukierki fundować.

²⁴ P.R., s. 65 oraz przyspiewki z poprzedniej serii „Prac”.

Nie wszyscy są takiego zdania – mówi Jola. Niczym dla nich jest uroda, gospodarność. Najważniejszy to majątek. Jola drwi:

Posłuchałam chłopców, jak sobie mówili,
Żeby świnia miała morgi, byśmy się żenili.

Jagna dorzuca:

Tam się ptaszek ciśnie,
Gdzie są słodkie wiśnie.
Tam się chłopcy snują,
Gdzie majątek czują²⁵.

Agata niby to żałośliwie, ale właściwie drwiąco śpiewa:

Mój Boże, mój Boże, mój Boże jedyny,
Byłabym się ożeniła, lecz ni mom pierzyny.

I zaraz dodaje:

W polu stoi grusza i nie rodzi gruszek,
Pytał mi się Stasiek, ile mam poduszek,
Ja mu powiedziałam, tak sobie po prostu:
Mam siedem poduszek z kolącego ostu.

Czyżby wszyscy chłopcy byli tacy przewrotni i fałszywi?

Prawdę ptaszek mówił, co siedział na wiśni:
Biedną bałamuci, o bogatej myśli.

Zaletą biednych dziewcząt jest tylko uroda. Zdobyły ją w różny sposób. Magda żartobliwie nuci:

1. Mama mnie kąpała, miodu dolewała,
Żeby moja buzia chłopcom smakowała.
2. Powiadają ludzie, że ja malowana,
Że ja malowana, że ja pudrowana.
Ani malowana, ani pudrowana,
Tylko u swej mamy dobrze wychowana²⁶.

Zosia się przechwala:

Kochajcie mnie chłopcy, bom ładna dziewczyna,
Czerwona jak róża, słodka jak malina.

²⁵ O.W.S., s. 62.

²⁶ W.R., s. 154 i O.W.S., s. 40.

Panny z Modły śpiewają:

Niemala, nieduża,
Czerwona jak róża,
Zgrabna jak laleczka
Każda modloneczka.

Jeżowianki nucą:

A na naszych polach pszenica jak baty,
Jeżowskie panienki jak różane kwiaty²⁷.

Panny z Woli:

Woloneczki my se, woloneczki cwane,
Chociaż my nieładne, ale wygadane.

Inne druhny dają nauki:

Od Jeżowa do Łyszkowic,
Kto nie robi, nie ma nic.
A ja biedna to narobię się,
Mam pieniążki, ustroję się.

Zosia żartuje:

Choć urody nie mam, ale będę miała,
Bo żym na urodę koguta sprzedała.
Czarna ja se, czarna, jeszcze się usmolę,
Dziewiętnastu chłopców wyprowadzę w pole.
A z tych dziewiętnastu wybiorę dziewięciu,
Czterech do roboty, do kochania pięciu²⁸.

Obok Marysi usiadł wdowiec Zagórski. To jej ciasteczko poda, to jej kanapkę robi, a śmieje się, a zagaduje. Marysia speszona odwraca głowę. Wreszcie Zagórski zdobył się na odwagę:

Wisi jablko, wisi, ktoś je złapać musi,
Kto się w kim zakocha, ożenić się musi.

Ach, to o to chodzi. Marysia zarumieniła się, ale wie co odśpiewać:

Matko Boska Polska, zmiłuj się nade mną,
To stare dziadzisko chce się żenić ze mną.

²⁷ Zob. przyśpiewki opatrzone przypisami 21 i 22.

²⁸ W.R., s. 200.

Druhny śpiewają:

Nie zginaj kaliny,
Bo ty jej nie zegniesz.
Nie chodź do dziewczyny,
Bo ty jej nie weźmiesz.

Zagórski na to:

Ja kalinę zegnę, jagody oberwę,
Dziewczynę zbałamucę, za żonkę ją wezmę.

O nie tak łatwo będzie to sprawić. Druhny dalej śpiewają:

Nie dla psa kielbasa, nie do kota skórka,
Nie do ciebie Zagórski Białkowskiego córka.
Staremu, staremu dębowa laseczka,
Młodemu, młodemu młoda panienczka.

Zagórski musi się poddać:

Po szerokim stawie pływają łabędzie,
Z mojego kochania pewno nic nie będzie.

Dziewczyny z Woli są bardzo pewne siebie. Przebierają, wybierają:

Wolónecka jestem, krótkie suknie noszę,
Byle jakiej mamy o syna nie proszę.
O syna nie proszę i prosić nie będę,
Byle jakiej mamy synową nie będę.
Synową nie będę, bo mi syna nie da,
W Jeżowie jest jarmark, niech go sobie sprzeda.
W Jeżowie jest jeden, w Kołuszkach jest drugi,
Niech go sobie sprzeda, pooddaje długi.

Druhna Jola śpiewa do drużby Janka:

1. Chwaliłeś się, Jasiu, że masz kamienice,
A ty masz samca i kotną samicę.
2. Chwaliłeś się, Janek, że masz pałace,
A ty masz chałupy, same podpierace²⁹.
3. Chwaliłeś się, Jasiu, że ty masz podłogę,
Jak weszłam do mieszkania, to złamałam nogę.

Druhna Ola przyśpiewuje do Ryśka:

²⁹ W.R., ss. 201 i 216.

Chwaliłeś się, Rysiek, że masz spodni dwoje,
A Ty żeś pożyczył od Żyda oboje.

Ala wykrzykuje:

1. Chwaliłeś się, Stasiek, a że z ciebie bogacz,
Pełna góra gałęzisków, idźże druhno zobacz.
2. Chwaliłeś się, Stasiek, żeś ty wielki bogoc,
Pełna góra starych kapci, idź ty, druhno, zoboc.

Dziewczyny wysmiewają też leniuchów. Na złość próżniakom,
którzy dużo mówią, a mało robią, śpiewają:

Chwaliłeś się, Jasiu, że ty umiesz orać,
A ty nie potrafisz na konia zawołać³⁰.

Drużbowie w odpowiedzi:

1. Chwaliłaś się, Zosiu, że ty umiesz uszyć,
A ty nie potrafisz igiełeczką ruszyć.
2. Chwaliłaś się, Zosiu, że ty umiesz hafty,
A ty nie potrafisz zreperować płachty³¹.
3. Chwaliłaś się, druhno, że umiesz haftować,
A ty nie umiesz majtek zacerować.
4. Chwaliłaś się, druhno, że umiesz cerować,
A ty nie umiesz Jasia pocałować.

Druhny nie przepuściły też panu młodemu:

U jeżowskich panów wszystkie okna szklane,
A u ciebie, Janku, portkami zatkanie³².

Głośny śmiech zawtórował ich przyśpiewce. A że nie przystoi dziś
obrażać pana młodego, więc druhny kończą:

Powiadają ludzie, że Janek ubogi,
A on kupił Kasi suknię do podłogi,
Suknię do podłogi i buciki białe,
A za roczek, za dwa obiecuje małe.

Monika jest sama dzisiaj na weselu. Rozmawia z gospodarzami,
odmawia tańca. Druhny wytykają jej samotność:

³⁰ O.W.S., s. 61.

³¹ R.F., s. 81.

³² Zob. przyśpiewki z poprzedniej serii „Prac”.

Dana moja, dana, jeszcze raz daneczka,
Nie miałś i nie masz w Jeżowie kochaneczka.

Monika odśpiewuje:

Idę ja se, idę lipową aleją,
Że nie mam kochanka, to się ze mnie śmieją.
Nie mam kochaneczka, ale będę miała,
Bo ja do kochania drobny list pisała.
Nie mam kochaneczka, bo we wojsku służy,
Między żołnierzami jak kwiatusek róży.
Pójdę do ogrodu, zaśpiewam przy róży,
Usłyszy kochanek, co we wojsku służy.

Nie warto kochać wojskowych – mówią druhny – bo są oni
zwodni. Dwa lata służby wyleczy ich z miłości, a wierność dziewczyny
zapłacona zostaje zdradą. Jadzia śpiewa:

Kochałam jednego chłopca wojskowego,
Teraz już nie będę, póki życia mego.

Druhny nauczyły się od starszych tej reguły życiowej:

Trzy rzeczy najgorsze, to najgorsza nędza –
Kochać wojskowego, studenta i księdza.
Ksiądz się nie ożeni, wojskowy odleci,
Student zda egzamin i w diabły poleci.

Jagna przerywa druhnom:

Prawdę ptaszek śpiewał na orzechu włoskim:
Unikaj chłopaka, który jest przed wojskiem.

Nasze druhenki boją się pracy w polu. Gospodynie mają za złe
dziewczynom, że nucą:

1. Nie chcę chłopca ze wsi, bo po roli drepce,
Nałazi, narobi się, pocałować nie chce.
2. Nie wyjdę, nie wyjdę za chłopskiego syna,
Boby mi gnojówką śmierdziała pierzyna.

Marzenia wszystkich dziewczyn wyśpiewuje Ewa:

1. Takiego ja nie chcę,
Co po roli drepce.
Takiego ja wolę,
Co siedzi przy stole.
2. Za panem, za panem z kuchni do pokoju,
Za chłopem gudłajem z widłami do gnoju.

Magdzie dzisiaj dopisuje humor, więc i ona ma coś do powiedzenia:

Kochać się, to kochać, oj, w takim chłopaku,
Co ma złoty ząbek wysoko na boku.
Kochać się, to kochać w takim kawalerze,
Co ma złoty ząbek, jeździ na rowerze.

Żartobliwy nastrój utrzymuje jeszcze Zosia. Przy swojej śpiewce jednoznacznie patrzy na pulchnego kawalera z Białynina:

Cztery śmigi u wiatraka,
Nie wyjdę za Białyniaka,
Bo to pulchne te chłopoki,
Jak te kartofle flisoki.

Krysia śpiewa:

Te chłopoki z Woli są bardzo zazdrosne,
Mają się wyżynić wszyściutkie na wiosnę.

Maryla przestrzega swoje koleżanki przed nierozważnym zakochaniem się:

Lepiej się utopić na głębokiej wodzie,
Jeśli się zakochać w bylejakim rodzie.
Lepiej się utopić, drobne rybki łapać,
Jeśli się zakochać, całe życie płakać.

Maryla jest bardzo poważna, aż nie przystoi na weselu. Jola chce koniecznie rozładować napiętą sytuację, zmienić nastrój, więc wykrzykuje:

Nie będę się żenić, nie będę się śpieszyć,
Będę się zalecać, będę chłopców cieszyć.

Basia śpiewa dalej:

Nie będę się żenić, aż mi sto lat minie,
Aż mnie wyprowadzą do ślubu na linie.
Nie będę się żenić, nie będę, nie będę,
Będę panienczką, aż się nią nabędę.

Ala tańczy na środku sali. Drużbowie proszą ją często. Wszyscy wiedzą, że druhnie nogi wrywają się do tańca. Teraz usłyszawszy śpiew Basi, stawia warunek:

Nie będę się żenić, aż po św. Trójcy,
Będę upatrywać chłopca, który ładnie tańczy.

Druhna Ewa zwodzi swego družbę od dłuższego czasu:

Nie będę się żenić tego roku wcale,
Aż na drugi roczek po św. Michale,
Bo ten św. Michał dodaje pomocy,
A najlepsze kochanie, a o drugiej w nocy.

Tych Michałów minie chyba jeszcze kilka, bo Ewa z bogatego domu, a jej zalotnik dzwoni pustką w kieszeni. Teresa dokonała już wyboru, ale jakże niezwykłego:

Nie będę się żenić, bo mi chłopca nie trza,
Lepiej sobie kupię pasionego wieprza³³.
Wieprza się zabije, będę mięso jadła,
A z chłopcem bym miała zmartwienia do diabła.

Wyniki takiego wyboru już są widoczne, bo Teresa okrągłutka jak piłeczka. Jacek z niej żartuje:

Miałem się ożenić, już poszli na zwiady,
Ale pomyślałem, Teresce nie dam rady.

Ta złośliwość nie spodobała się Teresce. Zemściła się na całym rodzie męskim:

Te nasze chłopoki płoty podpirają,
Ożenić się nie chcą, bo się kobiet boją.

Wdowiec Kaliński mówi, że samotny mężczyzna wiele nie zdziała. Gospodarna dziewczyna jest podpora, a przy tym pocieszy, rozweseli. Nie warto opierać się małżeństwu. On nie myśli już o ożenku, ale syn Wojtek mógłby przyprowadzić dobrą żonę do domu:

Na tym naszym polu czarna suka szczeka,
Ożeń się ty, Wojtek, bo cię bieda czeka.
Wisi jabłko, wisi, niedługo upadnie,
Ożeń się chłopaku, bo ci tak nieładnie³⁴.

Wojtek zadowolony z rady ojca odśpiewuje:

Przykrzy mi się, przykrzy, już mi się sprzykrzyło,
Ożeniłbym się pewno, żeby się trafiło.

³³ W.R., s. 142.

³⁴ W.R., s. 134.

Nie znaczy to, że na Wojtka nie spoglądają dziewczęce oczy, bo już druhna Stasia zanuciła:

W sadeczku nad wodą gałązki się chwieją,
Do ładnego chłopca oczka mi się śmieją.

Nie chce on jednak żony od parady, ale dobrą gospodynię chce przyprowadzić do domu. Druźbowie radzą:

Nie bierz, ty chłopaku, malowanej żony,
Bo ona przestoi w lustrze posrebrzonym.
W lusterku przestoi, będzie się malować,
A ty będziesz musiał podłogi szorować.

Wojtek ma już na oku dobrą pannę. To Ewa, która teraz przekonuje chłopca o swej wzajemności:

Wesoło mi tutaj, wesoło mi wszędzie,
A jeszcze weselej z Wojtusiem mi będzie.

Jakże to szczęśliwa para. Inne druhny zazdroszczą, a gospodyni nuci:

Czego tu stoita,
Czego się gapita?
Prośta Pana Boga,
To się ożenita.

Każdy znajdzie jakąś damę dla siebie. Byłe szybciej, bo córki się postarzejają. Kilka matek czyni wyrzuty.

Chłopoki, chłopoki, co wy se myślita,
Panny się starzejają, wy się nie żenita.

Młodzi wpatrzeni w siebie jakby nie słyszeli wszelkich przekomarzań druhen, których oczy teraz właśnie zwróciły się do nich. Magda śpiewa:

Chodziłeś ty, Janek, i do tej, i do tej,
Aż wreszcie ześ przyszedł do tej Kasi złotej.

Kasia przyśpiewuje:

Kamień na kamieniu, na kamieniu kamień,
Napisz kochaneczku swoje imię na nim,
Swoje imię na nim i swoje nazwisko,
Ześ ty do mnie chodził bez trzy lata blisko.
Dziwują się ludzie i ja sama sobie,
Ze się tak bardzo zakochałam w tobie.

Druhny przyspiewują:

Ładny jest ten Janek, ładny jak laleczka,
Spodobał się Kasi od małego dziecka.

Druzbów trzymają się żarty, śpiewają:

Spodobały ci się
U Kasienki cysie,
Żeby nie te cysie
Nie ożeniłbyś się.

Inni zaś doradzają:

Jak nie umiesz robić, musisz się nauczyć,
Na chłopaka gwizdać, na dziewczeczkę mruczyć.

Jakże ci młodzi szczęśliwi, nie wszystkim tak los sprzyja:

A nie wszystkie róże na noc rozwijają,
Nie wszyscy się żenią, którzy się kochają.

Czym jest kochanie? — rozważają druhny. Jednym daje radość, innym gotuje niedolę, dla jednych jest chwilą upragnioną, dla innych dniami męczarni. Nie należy się łudzić, że w małżeństwie będzie lepiej. Weźmy pannę młodą, o której mówiono:

I naszej Kasi
Dobrze u mamusi,
Ciasteczka jadła,
Miodem popijała.

Czy i teraz tak jej będzie? Chyba nie, bo:

Kochanie, kochanie wielki obowiązek,
Tyle w sercu myśli jak w lesie gałązek.
Kochanie, kochanie gorsze niż więzienie:
Z więzienia wyjść możesz,
A z kochania broń Boże.
Z więzienia wyjść możesz za dwa lub trzy lata,
Z kochania nie wyjdiesz aż do końca świata.
Kochanie, kochanie, żeby cię nie było.
Kto kochania nie zna, temu jeszcze miło³⁵.

³⁵ P.L., s. 121 i N.K.P. II, s. 96.

Te starsze druhny to ciągle zawodzą. Młodzi są bardziej radośni więc wykrzykują:

Powiadają ludzi, że kochanie szkodzi,
Od kochania nikt nie umarł, jeszcze się urodził³⁶.

Nie każdy miłość bierze na serio. Maryśka jeszcze drwi sobie z niej i z chłopca:

Kochałam cię, chłopcze,
Jak żem paśla owce,
Teraz się nie Kocham,
Niech cię kocha, kto chce.

Wacek zemścił się za to na niej śpiewając:

Szła Marysia przez wieś, na organkach grała,
Psy na nią szczekały, bo boso leciała.

Marysia odśpiewuje:

Na tym naszym polu wyrosły dwa jabła,
A ten nasz Wacek podobny do diabła.
Z tamtej strony rzyki śpiewają słowiki.
Nie chcę ciebie, chłopcze, boś ty diabeł dziki.
Myślałeś ty, Wacek, że z ciebie parada,
Bym cię postawiła w kapuście za dziada.

Wacek nie pozostaje dłużny:

W kapuście za dziada to ja nie będę stał,
Ciebie postawimy, to ja będę się śmiał.

Inne druhny stają w obronie Marysi:

Oj, ty Wacek ostropięty,
Z ciebie panny niekontenty,
Ani panny, ani wdowy,
Boś ty latem pasał krowy.

Dła Marysi on już nie istnieje:

Widziałam ja ciebie przez dziesiątą ścianę.
Teraz cię nie widzę, choć za tobą stanę.

Aż ta ubolewa nad utratą chłopca, porzucił ją, tańczy z inną druhną:

³⁶N..K.P. II, s. 478.

Ścieli dąbek, ścieli, co żółędzie rodził,
Zabrali mi chłopca, a co do mnie chodził.
Ścieli dąbek, ścieli, już go nie posadzą,
Zabrali mi chłopca, już mi nie oddadzą.

Modlińskie chłopaki nie słyną dobrą opinią. Są ładni, ale potrafią zniszczyć czyjeś szczęście:

Sama ja se, sama, narobiła płaczu,
Bom się zakochała w modlińskim tułaczu.
Sama ja se, sama, narobiła tego,
Bo żem wychodziła za ściany do niego.
Sama ja se, sama, narobiła krzyku,
Żem się zakochała, a w modlińskim byku.

Antek uwiódł Ołę, wiedzą o tym wszyscy. Druhna śpiewa:

Oj, szumią liście, szumią na orzechu,
Żeś ty mnie, chłopaku, namawiał do grzechu.

Wszyscy śpiewają:

Gdzie nie ma leszczyny, tam nie ma orzechów,
Żeby nie te chłopcy, nie byłoby grzechów.

Oła podejmuje decyzję:

Kochałam jednego, nie będę już więcej,
Bo dostałam prezent za dziewięć miesięcy.

Druhny:

Jak idziesz do lasu, uważaj po sośnie,
Która panna ładna, duża nie urosnie.
Jak idziesz do lasu, uważaj po olszy,
Który chłopak ładny, bałamut najgorszy.

Nie ma co ubolewać, bo z Antka dobrego ojca nie będzie. Z grupą kolegów często zaglądają do kieliszka:

Te nasze chłopaki są drobne jak sieczka,
W kieliszku pieniążki, przy boku fiaszeczka.
Te nasze chłopaki niedużego wzrostu,
A lecą do wódeczki jak świnię do chwostu.

Antek potwierdza:

Nie trza mi na żonę, nie trza mi na dzieci,
Tylko na gorzałkę, co przez garło leci.

Dziwują się ludzie, gdzie ja się obracam,
A ja u Kasieńki kieliszki przewracam.

Druhny odśpiewują:

W tym Antosiu to nic dobrego,
Ani chłopca pocziwego.
Który dobry i pocziwy,
Siedem razy w tyłku krzywy.

